

Socjopolityczny komponent władzy w koncepcji juryscentryzmu

Podjęty przeze mnie temat nawiązuje do rozważań Profesora Artura Kozaka, w których analizuje on „kulturowy fundament języka [i] problem ontologii prawa”¹. Problem władzy nie pojawia się tam wypowiedziany wprost. Jest tylko konsekwencją obranej struktury eksplanacyjnej i doboru argumentów stanowiących trzon badanego zagadnienia.

Powołując się na studia językoznawcze Ferdinanda de Saussure’a, A. Kozak argumentuje, iż autor ideowy *Kursu językoznawstwa ogólnego* pomija szczególnie istotny aspekt „społecznych konsekwencji aktów mówienia”. Deficyt koncepcji de Saussure’a przewyższony został podjęciem próby nakreślenia wielocłonowych relacji opierających się na wprzęgnięciu aparatury pojęciowej przeniesionej z *Kursu językoznawstwa...* na grunt rozważań na temat ontologii prawa².

Obieram sobie za cel wprowadzenie nowego wątku do tego dyskursu. Jest nim rozpoznanie tych obszarów językowej praktyki społecznej, która jest szczególnie wrażliwa na oddziaływanie władzy, a jednocześnie w którą władza jest wpisana. Dyskursywnie tworzona przestrzeń publiczna stanowi doskonały przykład na ujawnianie sposobów funkcjonowania władzy. Badania nad językiem i kulturą tworzą swoiste kontinuum swej przedmiotowej rzeczywistości. Obrana forma opisu, wyjaśniania i rozumienia staje się z czasem przedmiotem późniejszego namysłu krytycznego. Taką sytuację problemową

¹ A. Kozak, *Myślenie analityczne w nauce prawa i praktyce prawniczej*, do druku przygotował M. Pichlak, Wrocław 2010, s. 127. W przytaczanych analizach Profesora Artura Kozaka odwołanie do studiów językoznawczych Ferdinanda de Saussure’a stanowi istotny moment kształtowania się namysłu nad przedmiotem systemu, który swą konstrukcją daje przyczynek do rozważań na temat dyskursu jako takiego (zob. A. Kozak, *op. cit.*, s. 127–133.). Interesującym dla mnie problemem poznawczym jest możliwość takiego zrekonstruowania konceptu de Saussure’a, które pozwoli na ukazanie wieloaspektowego funkcjonowania języka w kulturze tworzącej zręby cywilizacji w postaci prawa. Z istnienia obu, tj. kultury i języka, A. Kozak uczynił taką koniunkcję, która pozwalała wprawnoemu obserwatorowi dostrzec, że oglądając inne byty (tu: prawo), wciąż spogląda na to samo. Kultura – język – prawo tworzą triadę, która w propozycji teoretycznej A. Kozaka jest integralna. Niemniej interesująca jest dla mnie możliwość rozpatrzenia tej szczególnej substancji języka, która legitymizuje istnienie kultury, a przez to prawa.

² Zob. *ibidem*.

można odtworzyć, poddając analizie pojęcie władzy obecne w koncepcji juryscentryzmu. Rozpatrzę poszczególne przypadki teoretyczne podbudowujące perspektywę juryscentryczną zakorzenioną w kulturowej rzeczywistości języka.

W koncepcji de Saussure'a pojęcie języka (*langue*) odnosi się do rzeczywistości społecznej, zobiektywizowanej, mówienie (*parole*) odsłania aspekt jednostkowego, przygodnego użycia – podsumowuje Profesor Kozak³. Przedmiotem językoznawstwa stał się system językowy (*langue*), a nie mowa (*langage*) czy wypowiedź jednostkowa (*parole*). Mechanizm systemu języka odznacza się tak wysokim stopniem komplikacji, że jego użytkownicy nie są w stanie na trwałe go zmienić. Tego mogłoby dokonać jedynie wąskie grono ekspertów. Dla de Saussure'a najważniejsze stało się immanentne badanie języka – bez odnoszenia się do rzeczywistości zewnętrznej wobec niego. System językowy można porównać do instytucji, choć i w tej mierze ma on szczególny charakter. „Język w każdej chwili obchodzi wszystkich; rozpowszechniany w zbiorowości i używany przez nią jest czymś, czym wszystkie jednostki posługują się przez cały dzień. Pod tym względem nie można go porównać z innymi instytucjami. Przepisy kodeksu, obrzędy religijne, sygnały morskie itd. obchodzą zawsze tylko pewną liczbę jednostek naraz i w ograniczonym czasie; w języku natomiast każdy bierze udział w każdej chwili i dlatego właśnie podlega on nieustannie wpływowi wszystkich (...). Ze wszystkich instytucji społecznych język jest tą, która daje najmniejsze pole do działania wszelkiej inicjatywie”⁴. W tym ujęciu system językowy stanowi integralny element zbiorowości, która się nim posługuje. Jednocześnie de Saussure wskazuje na bierny charakter wspólnoty językowej, której inercja hamuje możliwość jakiegokolwiek zmiany czy rewolucji. Ponadto sama wspólnota, hołdując tradycji, stoi na straży przeszłości. Język zakotwiczony w czasie rządzi się prawami uprzedniej, dobrowolnej umowy posługiwania się określonymi znakami opartymi na prawie tradycji⁵.

Rozważania o języku sprowadzają się do dyskusji na temat systemowych powiązań i relacji elementów go współtworzących oraz ich zależności funkcjonalnych⁶. Postulo-

³ *Ibidem*, s. 128.

⁴ F. de Saussure, *Język jako system znaków*, przeł. K. Kasprzyk, [w:] *Język, dyskurs, społeczeństwo*, red. L. Rasiński, Warszawa 2009, s. 39. Cytowane *in extenso* tu i poniżej fragmenty pracy F. de Saussure mają zobrazować, w jaki sposób dokonuje się przełożenie języka na instytucję. Nie jest to wcale oczywiste, dopiero bowiem poprzez ukazanie języka jako rzeczywistości instytucjonalnej możliwe jest przedstawienie go jako aparatu władzy.

⁵ *Ibidem*.

⁶ Zob. A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2009, s. 203–205.

wana przez de Saussure'a autonomia języka względem rzeczywistości zawęża obszar jego zainteresowań do funkcjonowania systemu. Nie prowadzi on systematycznych badań nad sposobem konstruowania rzeczywistości poprzez język. W obszarze jego zainteresowań znajduje się „język poza rzeczywistością społeczną”⁷. Jako taki jest jeszcze czymś nierzeczywistym, partykularnym, „aby mógł zaistnieć – pisze de Saussure – potrzebna jest zbiorowość mówiąca. Wbrew pozorom nie istnieje on nigdy poza faktem społecznym, ponieważ jest zjawiskiem semiologicznym. Społeczna natura jest jedną z jego cech wewnętrznych, (...) jest żywotny, ale nie żywy”⁸. F. de Saussure postuluje, aby społeczny charakter języka rozpatrywać w kontekście historycznym, który pozwoli rozpoznać społeczne kontinuum języka, a tym samym ukazać, gdzie kończy się wolność związana z ingerencją w system. Zasada ciągłości nieodzowna dla zmiany – zdaniem de Saussure'a – zakłada z konieczności przekształcenie wzajemnych relacji w obrębie systemu⁹. Czas jest nieodzowną formą łączącą system językowy z grupą mówiącą. Dopiero konfiguracja temporalna pozwala dostrzec pełen wymiar funkcjonowania języka.

Profesor Kozak, posługując się swoistą metaforą języka wplecioną w dyskurs o prawie, odwołuje się do regulatywnej idei dyskursu, upatrując w niej możliwości wkroczenia w sieć relacji, w których „budujemy prawo” („W dyskursie budujemy prawo, ale sama praktyka dyskursu nie jest prawem”¹⁰). Dlatego mocno podkreśla, że prawnik nie może być wolny w tym, co robi – uwikłany w sytuację interpretacyjną, pozostaje związany regułami i normami, których nie tworzy, a które musi respektować. W tej sytuacji wolny wybór pozostaje w zakresie „mniej lub bardziej wyraźnych przesunięć wzajemnych związków”¹¹ w obrębie systemu językowego, który organizuje dyskurs.

W tej sprawie propozycja teoretyczna F. de Saussure'a jest uzasadnionym, choć może nie najtrafniejszym narzędziem badania dyskursu. W tonie krytycznym odniósł się do niej Roman Jakobson, wskazując na systemowy, a nie dialogiczny charakter koncepcji de Saussure'a. R. Jakobson wyjaśnia, że deficytem koncepcji de Saussure'a jest niedostrzeżenie roli indywidualnego języka¹².

⁷ F. de Saussure, *op. cit.*, s. 42.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*, s. 43.

¹⁰ A. Kozak, *op. cit.*, s. 132.

¹¹ *Ibidem*.

¹² R. Jakobson, *Język i mówienie: kod i przekaz*, przeł. M. Gusin, [w:] *Język, dyskurs, społeczeństwo*, s. 53–54.

W krytyce Jakobsona czytamy: „De Saussure i jego słuchacze zmierzają do utożsamienia tego, co indywidualne, z tym, co czasowe, zapominając, że jednostka, podobnie jak wspólnota, jest strukturą (konfiguracją), ciągłością, zespołem zwyczajów. Ażeby jednostka mogła praktykować mówienie, musi istnieć zespół kolektywnych konwencji pozwalających jej rozumieć i być rozumianą, odzwierciedlać i podtrzymywać jedność danej społeczności. Musi istnieć także zespół osobistych zwyczajów odzwierciedlających i podtrzymujących jedność, czyli ciągłość jednostkowej tożsamości”¹³. Według badań Jakobsona język, rozpatrywany przez de Saussure’a w perspektywie społecznej, wymaga dla zrealizowania swej „wartości potencjalnej” także przejścia na poziom mówienia („wartości zaktualizowanej”). Wymaga to zaangażowania strony wykonawczej (mówiącego) i strony receptywnej (słuchacza). Jednak taki podział ról w akcie mówienia (działania) doczekał się rychłej krytyki ze strony ucznia de Saussure’a Alberta Sechehaye’a, który podkreśla, że w akcie mówienia aktywną rolę pełnią obie strony – mówiący i słuchacz, który próbuje analizować, zrozumieć i wyjaśnić to, co usłyszał¹⁴. Akt interpretacji może być według niego zarówno trywialnym zajęciem, jak i działaniem destruktywnym, choć optymalne byłoby osiągnięcie poziomu konstruktywnego, oparte go na aktywnym wyborze, często rozbieżnych rozwiązań.

Profesor Kozak chce „metafory języka, a nie rozmowy”¹⁵. Z rozmowy wyłania się bowiem ryzyko uznania prymatu praktyki nad jej wzorcem (tu: językiem). Nieufność wobec dyskursu sięga jednak głębiej – dyskurs zdefiniowany przez A. Kozaka jako „sieć relacji między mówiącymi” ujawnia również źródłową intuicję, którą odnajdziemy u Michela Foucaulta. „Dyskurs jest władzą, którą usiłujemy zdobyć”¹⁶ – konstatuje autor *Porządku dyskursu*. Władza wpisana w relacje umacnia powstającą strukturę, zacieśnia ją, wyłaniając z siebie coraz to nowe procedury „kontroli i ograniczania dyskursu”¹⁷. Zróżnicowanie poziomów dyskursu w społeczeństwie tworzy sytuację, w której

¹³ *Ibidem*, s. 53.

¹⁴ *Ibidem*, s. 54.

¹⁵ A. Kozak, *op. cit.*, s. 132.

¹⁶ M. Foucault, *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*, przeł. M. Kozłowski, Gdańsk 2002, s. 8. *Porządek dyskursu* splata język z władzą, mocuje go w instytucji, pokazując jednocześnie nieuchronność funkcjonowania w tej subtelnej materii tekstu utkanej z języka. Tekst jest władczą emanacją znaczenia dystrybuowanego w języku. Zaklina rzeczywistość w znaku, którego niepodobna odczytać, nie znawszy choć raz władczego gestu ustanawiania przynależnego instytucji.

¹⁷ *Ibidem*, s. 16.

obok dyskursów toczonych w codziennej, przypadkowej rozmowie są i takie – podkreśla Foucault – które zapoczątkowują zupełnie nowy wymiar aktów mowy, uwikłane w nieprzerwany proces swojego powstawania, żądają, by wciąż je wypowiedano. Twierdzi, że funkcjonują one w systemie kultury jako teksty religijne, literackie, prawne oraz naukowe. Funkcja i sposoby użycia tych tekstów pozostają niezmiennie, uczestniczą w grze, choć same teksty mogą ulec zniszczeniu i dezaktualizacji. W dyskurs wpisana jest moc autokreacji, ponieważ relacja, która go tworzy, jest niezniszczalna. Stosunek – kontynuuje Foucault – podlega nieustannym przekształceniom w czasie, przybiera rozmaite formy¹⁸, otwiera przestrzeń dla nowych dyskursów. Tę dynamikę autor *Porządku dyskursu* obrazuje przykładem eksplikacji tekstów, zawartych w komentarzach: „[z] jednej strony komentarz pozwala konstruować nieograniczoną liczbę nowych dyskursów. Zwieńczenie tekstu pierwotnego, jego trwałość, jego status dyskursu zawsze odnawialnego, uchodzi za nośnik złożonego lub ukrytego znaczenia, istotne bogactwo niedomówień, które mu przypisujemy – wszystko to ustanawia otwartą możliwość mówienia. Z drugiej zaś strony, komentarz ma za zadanie, niezależnie od stosowanych technik, wypowiedzieć ostatecznie to, co zostało tam bezgłośnie wyartykułowane. (...) komentarz zaklina przypadkowość dyskursu, stając się jego częścią; pozwala co prawda powiedzieć co innego niż sam tekst, lecz tylko pod warunkiem, że właśnie ten tekst będzie wypowiedany i w pewien sposób dopełniony. (...) Nowe nie tkwi w tym, co powiedziane, lecz w zdarzeniu jego powrotu¹⁹”.

Taka również intencja towarzyszy mojemu wystąpieniu. Ma ono być krytycznym komentarzem, powrotem do wybranych koncepcji teoretycznych, które posłużyły swym bogatym zapleczem autorowi koncepcji juryscentryzmu. Nie polemizuję z autorem, krytycznie przyglądam się poszczególnym elementom tworzącym trzon argumentacji na rzecz swoistego *habitusu* prawniczego. Obrana przeze mnie strategia argumentacyjna pokazać ma różnorodność zjawisk społecznych, kulturowych i politycznych, które fundują perspektywę teoretyczną juryscentryzmu. I choć on sam jest ściśle związany z kategorią prawniczej *praxis*, raczej niż *poiesis*, wymaga dookreślenia warunków własnej racjonalności. Horyzont badawczy tej koncepcji poszukuje uzasadnień w wielu dziedzinach wiedzy, ujawniając swój krytyczny rdzeń. Sytuacja argumentacyjna zaaranżowana w tej koncepcji jest aktem politycznego ustanowienia nowego porządku rzeczy, który

¹⁸ *Ibidem*, s. 18.

¹⁹ *Ibidem*, s. 19.

swój fundament uzyskuje dopiero w krytycznej samoświadomości warunków możliwości własnego zaistnienia.

Przyjąwszy zatem język za fundament rzeczywistości, który określając praktyki społeczne i stosunki, staje się ich częścią²⁰, warto przyjrzeć się również analizom Charlesa Taylora, który przewyciężył deficyt kontekstualny wskazany we wcześniejszych rozważaniach na temat systemowego charakteru języka. W jego badaniach język odzyskuje możliwość tworzenia przestrzeni publicznej rozumianej bardzo szeroko.

„Język stwarza coś, co można nazwać publiczną przestrzenią albo miejscem, z którego wspólnie przyglądamy się światu”²¹ – konkluduje Taylor. Władza nazywania, niezbywalna dla języka, wpisana jest w szeroki kontekst społeczny, uwzględniający również kompetencje zamykania rozmaitych atrybutów rzeczywistości i pojęć abstrakcyjnych w nazwę. Taylor wyróżnia trzy funkcje języka, które mają moc ujawniania określonego stanu rzeczy i czynienia go widocznym²². Pierwsza funkcja to „artykulacja i uświadomienie” określonego stanu rzeczy, druga lokuje rzeczy w przestrzeni publicznej i jest jednocześnie aktem jej konstytuowania, trzecia zaś polega na różnicowaniu problemów będących w kręgu zainteresowań użytkowników języka²³.

Taylor krytykuje referencyjną koncepcję języka oraz teorię znaczenia. Skupia się w swych badaniach na analizie splotu relacji wiążących społeczeństwo i język. Argumentuje na rzecz tezy, iż „relacje społeczne konstytuowane są w języku i przez język”²⁴ i „nie mogłyby istnieć bez pewnego wyraźnego poziomu artykulacji”²⁵. Również relacje władzy i posiadania są niemożliwe bez języka, „są czymś, co urzeczywistnia się w języku”²⁶. Ważność języka opiera się na tym, że rozmaite stosunki społeczne są po prostu „reprezentacją różnych form publicznej przestrzeni [międzyludzkiej – dop. K.S.], a podtrzymuje je właśnie język”²⁷. Tworzące się przestrzenie publiczne znajdują swój wyraz w rozmaitych rozróżnieniach i kategoriach systematyki społecznej, których Taylor upa-

²⁰ Ch. Taylor, *Teorie znaczenia*, przeł. W. Jach, A. Orzechowski, [w:] *Język, dyskurs, społeczeństwo*, s. 169.

²¹ *Ibidem*, s. 157, zob. też s. 180–181.

²² *Ibidem*, s. 166.

²³ *Ibidem*, s. 161.

²⁴ *Ibidem*, s. 168.

²⁵ *Ibidem*, s. 169.

²⁶ *Ibidem*, s. 168.

²⁷ *Ibidem*.

truje w nazwach „różnych klas i warstw, tytułach, zasadach określających prawa poszczególnych klas itd.”²⁸

Według Taylora to właśnie język konserwuje istnienie hierarchii społecznych, zależności panowania i podporządkowania, zażyłości i dystansu, ale trwanie *status quo* uzależnione jest od nadrzędnej kategorii rozumienia, czyli *de facto* od istnienia określonej wspólnoty rozumienia, dla której praktyki podtrzymujące istniejący stan rzeczy są zrozumiałe²⁹. Posługując się określonym typem racjonalności praktycznej, jesteśmy w stanie zrozumieć – przy zastrzeżeniu posiadania odpowiednich kompetencji społecznych – otaczającą nas rzeczywistość, która za pomocą powtarzalnych rytuałów społecznych pozwala nam identyfikować się z narzuconymi nam rolami. Społeczeństwo – w myśl intuicji wiążącej z Pierrem Bourdieu – „w strukturze habitusu (...) deponuje podstawowe zasady własnego funkcjonowania, co powoduje, że wyposażona weń jednostka optymalizuje własne strategie działania w zależności od miejsca, które zostało jej społecznie przeznaczone”³⁰.

W tym miejscu należałoby bliżej przyjrzeć się problemowi władzy wpisanej w zarysowane powyżej stosunki społeczne. Władza przejawia się w relacjach pomiędzy statusami (pozycjami społecznymi) w systemie stosunków społecznych – podkreśla socjolog Piotr Sztompka³¹. Jego analizy relacji władzy pokazują, iż określone obowiązki i uprawnienia zawarte w stosunku społecznym wyznaczają asymetryczną relację opierającą się z jednej strony na prawie decydowania, wydawania poleceń, dystrybucji obowiązków, z drugiej natomiast wymagają podporządkowania się władzy zwierzchniej. Według Sztompki prerogatywy władcze uzyskane w tym asymetrycznym stosunku społecznym są niezależne od cech osobowościowych i przymiotów osobistych – zależą wyłącznie od zajmowanej przez daną jednostkę pozycji społecznej, dającej władzę nad innymi³². To uznanie prerogatyw władczych – wyjaśnia Sztompka – legitymizuje władzę. Uznajemy nie osobisty autorytet, a autorytet pozycji/statusu. To reguły ostatecznie implikują władzę. „Są takie pozycje, ktokolwiek by je zajmował, które mają możliwość

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ To wyjaśnienie pochodzi ze słownika podstawowych pojęć Bourdieu opracowanych przez tłumaczkę *Męskiej dominacji*. Zob. *Słownik podstawowych pojęć*, oprac. L. Kopciewicz, [w:] P. Bourdieu, *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciewicz, Warszawa 2004, s. 150.

³¹ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 373.

³² *Ibidem*, s. 374.

decydowania za innych, wydawania im poleceń, rozkazów, a w razie potrzeby przymuszania ich do posłuszeństwa”³³. Z drugiej strony są ci, którzy muszą się podporządkować wymogom własnej pozycji (statusu). Władza wpisana w stosunek społeczny ma swoje ograniczenia przedmiotowe i podmiotowe. Regulacja dotyczy kolejno „zakresu, sposobu jej realizowania i możliwości stosowania przymusu”³⁴. Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której władza wiąże się wyłącznie z określonym stosunkiem społecznym.

Wnikliwą analizę tego zagadnienia przeprowadził Duncan Kennedy w artykule *Legal Education as Training for Hierarchy*³⁵. Autor stawia tezę, iż edukacja prawnicza jest reproduktorem hierarchii, która wymaga od studentów odnalezienia własnego, a co najważniejsze właściwego miejsca w sztywnej strukturze. D. Kennedy twierdzi, że ta specyficzna nauka zajmowania miejsca w hierarchii jest tak samo ważna, a może nawet ważniejsza niż nabywanie podstawowych kompetencji zawodowych i zdobywanie wiedzy merytorycznej.

Kennedy zalicza ten element edukacji do „ideologicznych treści edukacji prawniczej”, wobec których postuluje postawę zachowawczą, daleką od ekstremów potępienia i afirmacji. Przekonuje, iż prawnicy faktycznie posługują się treściami ideologicznymi w swej praktyce, ponieważ te, świadomie wykorzystane, stanowią doskonały aparat krytyczny. „Są pomocą w myśleniu o polityce, strategii społecznej, ogólnie pojętym dyskursie etycznym, gdyż pokazują nieokreśloność oraz możliwość manipulowania [*manipulability*] ideami i instytucjami mającymi kluczowe znaczenie dla liberalizmu”³⁶. Ponadto treści ideologiczne pomagają w utrzymaniu określonego etosu, który uzyskuje swą legitymizację w każdym akcie aplikacji konkretnej idei.

Pomijając „branżowy” charakter tej argumentacji, bez ryzyka popełnienia błędu, można by stwierdzić, że wzięwszy rzecz ogólnie, wstępując do akademii, bierzemy udział w nieustannej tresurze zajmowania miejsca w hierarchii. Dzieje się to na różnych szczeblach edukacji i kariery zawodowej, jednak krytyczna refleksja nad istniejącym stanem rzeczy możliwa jest dopiero po osiągnięciu pewnej samoświadomości, która pozwoli w miarę precyzyjnie rozpoznać swoje miejsce w hierarchii. Dla własnego dobra.

³³ *Ibidem*, s. 375.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ D. Kennedy, *Legal Education as Training for Hierarchy*, http://duncankennedy.net/documents/Legal%20Education%20as%20Training%20for%20Hierarchy_Politics%20of%20Law.pdf (data ostatniego dostępu: 28.02.2011).

³⁶ *Ibidem*.

Źródłowa intuicja tej krytyki odsyła w pewien szczególny sposób do socjologicznej koncepcji Karla Mannheim'a. Jego koncepcja socjologii wiedzy („wiedza określa byt społeczny”) poszukuje związków i relacji pomiędzy „ideami wyznawanymi przez jakąś grupę a miejscem tej grupy w strukturze społecznej”³⁷. Idee zrodzone w konkretnych warunkach społecznych, noszą niezbywalne piętno własnego pochodzenia, są wytworami panujących stosunków produkcji, dominacji i zależności³⁸. Analiza wiedzy – w perspektywie zewnętrznej i wewnętrznej – prowadzi Mannheim'a do rozróżnienia dwóch poziomów: ideologii i idei. Georg Ritzer podsumowuje to następująco: „Jeśli ktoś dokonuje oglądu z wnętrza grupy, do której należy, skłonny jest uwierzyć, że jego grupa tworzy «idee», a wszystkie inne grupy – «ideologie». Gdy jednak przyjmie zewnętrzną perspektywę socjologa, może dostrzec, że wszystkie systemy idei, łącznie z tymi, które rodzą się w jego grupie, są ideologiami”³⁹.

Wpleciona powyżej dygresja na temat społecznych uwarunkowań wiedzy miała na celu pokazanie szerszego kontekstu rozważań Kennedy'ego, który twierdzi, że „intelektualnym rdzeniem ideologii jest rozróżnienie pomiędzy prawem a polityką”⁴⁰, co prowadzi *de facto* do ustalenia „nieprzekraczalnej granicy pomiędzy prawem a sposobem jego działania, funkcjonowania i egzekwowania”⁴¹. Kennedy, analizując normatywny aspekt uzasadniający to rozróżnienie, stwierdza: „Prawa są w swej naturze «formalne», w tym sensie, że zapewniają jednostkom ochronę prawną zarówno przed [czymś] jak i do [czegoś] i arbitralne – mówić o prawach to dokładnie *nie* mówić o sprawiedliwości pomiędzy klasami społecznymi, rasami czy płciami. Prawa dyskursu ponadto zakładają z góry, że albo przyjmujemy zgodnie, że świat jest i powinien być podzielony pomiędzy sektor państwowy, który wprowadza w życie prawa i na prywatny świat «społeczeństwa obywatelskiego», w którym jednostki dążą do różnych celów”⁴². Podział na sferę państwową i społeczną ponawia również pytanie o relację między prawem i polityką. Przyjmując opozycyjny charakter tych poszczególnych kategorii, należy jednak zwrócić uwagę na

³⁷ G. Ritzer, *Klasyczna teoria socjologiczna*, przeł. H. Jankowska, Poznań 2004, s. 52.

³⁸ Zob. *ibidem*, s. 243.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ D. Kennedy, *op. cit.*, http://duncankennedy.net/documents/Legal%20Education%20as%20Training%20for%20Hierarchy_Politics%20of%20Law.pdf (data ostatniego dostępu: 28.02.2011).

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Ibidem*.

możliwość ich wzajemnej korespondencji. Dyskurs zorganizowany bowiem na zasadzie takiego podziału domaga się uznania własnej autonomii. Problematiczna wówczas może się okazać próba określenia wpływu obu tych sfer na społeczeństwo obywatelskie. Realizacja rozmaitych celów społecznych może odbywać się w warunkach usankcjonowanych prawnie i w sytuacji legalnego przymusu państwa. Aktem przemocy będzie zatem każda próba przejścia kontroli państwa nad procesem zmiany społecznej, która objęłaby za cel naruszenie podstaw tradycyjnego podziału pracy w społeczeństwie; możliwość nadania legalnego wymiaru postulowanej zmiany jest jednakże wielką zdobyczą społeczeństwa obywatelskiego.

Mój tekst można również w pewien szczególnie sposób potraktować jako akt przemocy wobec niezwykle wąskiego fragmentu teorii juryscentrycznej. Skupiłam się głównie na analizie sposobu wykorzystania jednej teorii językoznawstwa, którą wykorzystano do podbudowania argumentacji *per analogiam* na rzecz systemowego charakteru prawa. Poprowadziłam tę argumentację o krok dalej – pozostawiając szczegółowe analizy teorii prawniczej w kompetencjach prawników – skupiłam się na społecznych konsekwencjach sięgania po argument języka. Podjęta przeze mnie próba rekonstrukcji gęstego spłotu relacji „wyznaczanych przez język i w języku”⁴³ ujawnić miała prymarny i niezbywalny komponent władzy wpisany w język, aczkolwiek nie zawsze uświadomiony (przez jego użytkowników). Na czym więc ów wzmiankowany chwilę wcześniej „akt przemocy” (zawarty w interpretacji) wobec wybranego aspektu koncepcji juryscentrycznej polega? Odpowiem słowami Nietzschego: „W istocie interpretacja jest środkiem do tego, aby czymś zawładnąć”⁴⁴.

⁴³ Ch. Taylor, *op. cit.*, s. 168.

⁴⁴ F. Nietzsche, *Pisma pozostałe*, przeł. B. Baran, Warszawa 2009, s. 368.